

Instytut Pamięci Narodowej - Archiwum

https://archiwum.ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/159,Bilans-pierwszego-pieciolecia-Internowany-Prymas-o-relacjach-panstwo-Kosciol-w-l.html
03.04.2026, 03:34

Bilans pierwszego pięciolecia. Internowany Prymas o relacjach państwo - Kościół w latach 1948 - 1953 .

Jan Żaryn
BEP IPN, Warszawa

Bilans pierwszego pięciolecia. Internowany Prymas o relacjach państwo - Kościół w latach 1948 - 1953 *.

Nowe ustalenia na podstawie meldunków funkcjonariuszy UB z okresu internowania kardynała Stefana Wyszyńskiego (1953 - 1956).

“Ani myślę o tym co było, nie mam czasu na marzenia, tak sobie czas wypełniłem pracą, od jednego przechodzę do drugiego, nieraz to mi szkoda czasu, że już trzeba jeść, albo iść na spacer. Tak, że prawie nigdy nie zastanawiam się nad jakimiś wspomnieniami dawnymi” [\[1\]](#). Tam mówił, wedle relacji komendanta “obiekту” w Prudniku Śląskim, kardynał Wyszyński 31 X 1954 r. I rzeczywiście, biorąc pod uwagę lekturę “Zapisków więziennych”, można stwierdzić, że czas więzienia był przez niego pracowicie wykorzystywany. W odróżnieniu od strażników, zmęczonych nudnym nadzorem “obiekту 123” – jak nazywano miejsce pobytu kardynała – prymas prowadził skrupulatnie dziennik, czytał literaturę piękną i księgi religijne, uczył się (wraz z kapelanem) języków obcych, spisywał swe rozważania teologiczne, a przede wszystkim wypełniał (w warunkach ograniczonych niewolą) obowiązki kapłańskie, w tym m.in. prowadził rekolekcje dla współwięźniów, odprawiał mszę św. w prowizorycznie przygotowanej kaplicy, prowadził stałe i wynikające z kalendarza katolickiego modlitwy, modlił się m.in. za więzionych kapłanów, za wolność Kościoła, a także za rządzących, “którzy nie wiedzą co czynią”: “Módlcie się za tych, którzy nas nienawidzą, prześladują, czy oczerniają. Jeżeli nienawiścią im odpłacać będziemy, to postępowanie nasze nie będzie według ducha ewangelii. Należy strzec się nienawiści w uczuciach” [\[2\]](#).

Lektura meldunków pozwala wysnuć nowe wnioski i dokonać weryfikacji niektórych ustaleń na temat pierwszych lat służby abp Wyszyńskiego w Warszawie i w Gnieźnie. Charakter źródła nie pozwala jednak, by traktować zawarte w nim rewelacje w sposób bezkrytyczny. Meldunki, stają się czytelniejsze jedynie w konfrontacji z dotychczasowym stanem badań na temat stosunków państwo - Kościół w latach 1948 - 1953. Zanim przejdziemy do omawiania opinii prymasa na ten temat, trzeba pochylić się nad źródłem, z którego czerpię wiadomości. Dotychczas, głównym źródłem mówiącym o poglądach prymasa w latach jego internowania na temat relacji państwo - Kościół do 1953 r. były wspomniane “Zapiski więzienne”. Jest to nadal nieocenione źródło. Warto je jednakże skonfrontować z

“meldunkami okresowymi dot.[yżącymi] izolacji Wyszyńskiego”, czyli z dziennymi raportami kierowanymi przez komendanta “obiekta 123” (lub osoby przez niego upoważnioną) do dyrektora Departamentu XI MBP płk. Karola Więckowskiego [3]. Od momentu internowania każdy ruch “podopiecznego” przebywającego “w obiekcie 123” był śledzony, zainstalowano podsłuch (źr. “Truteń II i III”), a poza strażnikami, także najbliżsi współwięźniowie kardynała (ks. Stanisław Skorodecki, źr. “Krystyna” [4] i s. Maria Graczyk, źr. “Ptaszyńska” [5]) otrzymali zadanie stałego donoszenia na współtowarzysza niedoli. Czytając meldunki, czytelnik uświadamia sobie, że zdecydowanie więcej informacji - ewentualnie obciążających kardynała, z punktu widzenia władz - przynosiły “donosy” “kapelana”, czyli ks. Skorodeckiego. Kapłan cieszył się bowiem zaufaniem prymasa, potrafił też skierować podejrzenia na siostrę, co powodowało, że jedynie z nim “podopieczny” czuł się pewnie i przy nim poruszał ważniejsze tematy, często inspirowanego przez “źródło Krystynę”. Temat ten wymaga jednak osobnego omówienia, a fakt podjęcia współpracy kapelana i siostry - wnikliwszej analizy i sprawiedliwej oceny [6].

Inwigilacja prymasa nie skończyła się wraz z jego wyjazdem z Prudnika do Komańczy. Skończył się wprawdzie bezpośredni nadzór nad więźniem, który został przekazany “pod opiekę Episkopatu Polski”, jednakże nie skończyło się metodyczne osaczenie prymasa Polski. Klasztor ss. Nazaretanek był stale - choć już z zewnątrz - obserwowany przez funkcjonariuszy PU ds BP w Sanoku, a pracownicy resortu posiadali co najmniej jednego informatora (siostrę zakonną) spośród stałych mieszkańców klasztoru. Ponadto Komańcza została włączona - na czas pobytu prymasa - do pasa nadgranicznego, co zmuszało odwiedzających kardynała do zdobywania specjalnego pozwolenia na wejście “w strefę”. Ułatwiało to Komitetowi ds. BP inwigilację odwiedzających kardynała, a czasem - jak w przypadku s. Maksencji, Elżbietanki - stosowanie szykan, z zakazem odwiedzin włącznie. Prymas nie mógł zaś opuszczać wyznaczonej “zony”, ani tym bardziej prowadzić działalności duszpasterskiej. Z tego okresu meldunki, różnią się swym charakterem i zawartością, od poprzednich, z lat 1953-1955, i zawierają więcej informacji dotyczących bieżących wydarzeń, charakterystyki osób i opinii wyrażanych przez “podopiecznego”.

Osaczenie prymasa, podjęte nazajutrz po internowaniu służyło, w pierwszym okresie, nadrzędnemu celowi jakim było przygotowywanie przez MBP procesu pokazowego [7]; gdy odstąpiono od tego zamysłu, inwigilacja służyła poznaniu poglądów kardynała. Wielokrotnie autorzy meldunków (głównie komendant ppłk Boruciński lub jego z-cy) stwierdzali, iż poglądy kardynała nie uległy zmianie: “Myśmy się pomylili sądząc, że jest w tych ludziach coś dobrego, że można na nich liczyć [...] To są zbrodniarze” - miał pewnego dnia stwierdzić prymas [8], o czym donosił komendant z negatywnym dla kardynała komentarzem. Na tej podstawie władze partyjne podejmowali decyzje o dalszym utrzymaniu kary pozbawienia wolności bez procesu, a nawet bez formalnego przedstawienia aktu oskarżenia. Lektura meldunków jest pasjonująca, choć na pierwszy rzut oka może wydawać się nudną. Oto bowiem, w 90% schemat meldunku powtarza się. Do “podopiecznego” wchodził rano komendant lub jego zastępca i pytał o zdrowie oraz wysłuchiwał ewentualnych życzeń. Wobec braku takowych, rozmowa kończyła się szybko.

Często stwierdzano, że "podopieczny" był na spacerze z "kapelanem". Następna część meldunku była spisywana wieczorem. Na podstawie doniesień źródeł osobowych i podsłuchu, komendant formułował raport, w którym donosił o przebiegu rozmów, a nawet – co zdarza się jednak sporadycznie – o treści spowiedzi. Te fragmenty stanowią 2/3 całości raportu; końcowy akapit dokumentu zawierał informacje dotyczące funkcjonariuszy pilnujących "obiekta", relacje informatorów zewnętrznych (np. ze Stoczka) na temat plotek pojawiających się w społeczeństwie itp. (M.in. na tej podstawie można ustalić, że prawdopodobniejszym powodem zmiany miejsce pobytu prymasa była nie tyle troska MBP o zdrowie kardynała, co dekonspiracja miejsca pobytu "ważnego więźnia", "biskupa" itd.) Według raportów informatorów, prymas Wyszyński dość często – szczególnie w pierwszym roku izolacji – nawiązywał do niedawnej przeszłości, i swego posługiwania; oceniał też władze komunistyczne (szczególnie ostro krytykował ministra Antoniego Bidę i Urząd ds Wyznań [9]), zastanawiał się nad własną – w tym kontekście – przyszłością. Więcej miejsca w meldunkach zajmowały kwestie religijne, a także drobne skojarzenia, sytuacyjne wspomnienia, obrazki z życia Kościoła (np. wspomnienia o kapłanach austriackich, którzy po Anshlusie byli wywiezieni do Stoczka [10]; o ks. Karolu Miliku, który w 1951 r. został wywieziony do Rywałdu [11], czy też o kapłanach, którzy przebywali w więzieniach stalinowskich, np. o o. Tomaszu Rostworowskim TJ, jako o wielkim duszpasterzu i odważnym powstańcu warszawskim [12]).

Analizując treść rozmów prymasa z "kapelanem" i siostrą, w wersji podanej przez autorów meldunków, od razu uderza podstawowa konstatacja kardynała. Wielokrotnie podkreślał on (czynił to także na kartach "Zapisków"), że sam jest odpowiedzialny za treść ifakt podpisania "porozumienia" między rządem RP i Kościołem katolickim w Polsce 14 IV 1950 r. : "Dziś, gdy zostałem postawiony wobec wyraźnych zarzutów działania na szkodę <Porozumienia> – notował pod datą 27 IX 1953 r. w "Zapiskach" – muszę stwierdzić, że – ujmując sprawę od strony Episkopatu – do <Porozumienia> prawdopodobnie by nie doszło, gdyby nie moja postawa" [13]. W jednym z meldunków zapisano zaś słowa prymasa: "Jeśli kiedyś historia będzie winić Episkopat za porozumienie stanowisko – to moja będzie wina wyłącznie. I oni mnie za to posadzili, dobrze. Niech trzymają." [14] W tym kontekście, przypomnieć wypada podstawowe fakty. Dnia 22 X 1948 r. umarł prymas August Hlond, nieoczekiwanie, gdy wydawało się, że operacja "ślepej kiszki" przeprowadzona w warszawskim szpitalu ss. Elżbietanek (przy ul. Goszczyńskiego na Mokotowie) w zupełności się powiodła. W okolicznościach do dziś niejasnych (prawdopodobnie na łożu śmierci) prymas zarekomendował na swojego następcę biskupa lubelskiego, Stefana Wyszyńskiego, wówczas także członka Rady Głównej EP. Pismo w tej sprawie zostało przesłane do papieża Piusa XII, być może za pośrednictwem s. Maksencji i drogą zakonną, z ominięciem Rady Głównej. Ta zaś, podczas swego posiedzenia wysłała do Watykanu własne propozycje. Postulowano powrót do unii personalnej poznańsko-gnieźnieńskiej (prymasem Polski rekomendowano abp Walentego Dymka z Poznania), na stolicę arcybiskupstwa warszawskiego rekomendowano zaś bp lubelskiego, S. Wyszyńskiego [15]. Decyzja Piusa XII z 12 XI 1948 r. szła jednak po myśli zmarłego kardynała. Unia Gniezna z Warszawą została utrzymana. Prymasem Polski i arcybiskupem obydwu metropolii został Stefan

Wyszyński. Był najmłodszym w gronie konferencji EP; nie wszyscy biskupi – wedle relacji – przyjęli tę nominację z zadowoleniem [16]. Wkrótce po objęciu steru w Kościele polskim, prymas wraz z całym EP podjęli decyzję o szukaniu choćby częściowego porozumienia z rządem zdając sobie sprawę, że wspólna deklaracja ma raczej spełniać funkcje “zderzaka, łagodzącego narastający konflikt”, niż wagę wieczystego dokumentu. Biorąc pod uwagę dotychczasowe ustalenia historyków wiadomo, że wśród EP zdania były podzielone. Kardynał Adam S. Sapieha stwierdzał wprost, że rozmowy powinny się toczyć, ale wobec niewiarygodności partnera, nie winny zakończyć się podpisanym przez obydwie strony dokumentem. Ten bowiem zawsze, kompromitowałby Kościół w Polsce. Wiadomo także, że tak prymas, jak i członkowie kościelnej strony w Komisji Mieszanej, biskupi Michał Klepacz, Zygmunt Choromański i Tadeusz Zakrzewski, oficjalnie nie negowali potrzeby zawarcia “wspólnej deklaracji”. Rozmowy w Komisji Mieszanej prowadzono od sierpnia do grudnia 1949r., a następnie – z przerwą na atak władz na kościelny “Caritas” i po kolejnych represjach - od marca do dnia podpisania dokumentu – 14 IV 1950 r. W tym czasie opinie biskupów, a szczególnie członków Rady Głównej EP, zapewne zmieniały się. Meldunki rozświetlają pewne niedomówienia w tym zakresie.

Oto cytat z jednego z nich z 5 XII 1954 r., do którego to fragmentu będę się jeszcze odwoływał: “On zrobił wszystko aby ułożyć jak najlepiej współpracę z Rządem. Wykorzystał do tego nawet specjalne przywileje, które przywiózł z Rzymu [w 1951 r.] aby przełamać opór bpów, którzy wszyscy byli przeciwni polityce jaką prowadził on, podopieczny, to jest uległość[i] wobec władz Rządowych”. I dalej, streszczający słowa kardynała komendant cytował “podopiecznego”：“Wsadzili mnie za <porozumienie>; ja przecież dla nich i na nich pracowałem do granic do jakich tylko się dało, bpi jak jeden byli przeciwni i sprawie Katowic i Krakowa i Porozumieniu. Na własną rękę zdecydowałem ustąpić Rządowi, bpi nie mogli a ja mogłem. Rząd się zagalopował, nie zostało im nic innego, trzeba było ustąpić i tak wszędzie na nich robiłem; ja sam bo nikt z bpów mnie nie popierał” [17]. Chodziło o wydarzenia, które miały miejsce w l. 1950 - 1953: porozumienie z 14 IV 1950 r., o czym osobno; w listopadzie 1952 r. UB przeprowadziło rewizję w Kurii Metropolitarnej w Krakowie, aresztując współpracowników zmarłego w poprzednim roku kardynała A. S. Sapiechę i odsuwając prawowitych rządców archidiecezji (abp E. Baziak); w tym samym mniej więcej czasie, w XI 1952 r. władze aresztowały trójkę biskupów katowickich (S. Adamski, J. Bieniek, H. Bednorz), wywoziły ich poza teren diecezji bez prawa powrotu. Tak w Krakowie, jak i w Katowicach władze narzuciły nowych wikariuszy - rządców diecezji, co prymas Wyszyński zaakceptował. Tylko on mógł podjąć taką decyzję, jako posiadacz specjalnych pełnomocnictw papieskich [18]. Prymas musiał stale – tak przed jak i po podpisaniu “porozumienia” – spełniać rolę adwokata i bronić swej polityki wobec władz państwowych. Kolejne restrykcyjne decyzje Bieruta, jak choćby proces księży kurii krakowskiej z początku 1953 r., osłabiały pozycję prymasa w łonie samego Episkopatu Polski; co więcej do kwietnia 1951 r., kiedy to arcybiskup pojawił się w Watykanie, jego pozycja słabła także na terenie papieżstwa. Dopiero wówczas, Pius XII miał powiedzieć po audyencji prymasa: “Polonia fara da se” – Polska da sobie radę sama.

Osobno chciałbym prześledzić kwestię porozumienia z 14 IV 1950 r. Zdaniem prymasa Kościół "który wychowuje nas w duchu współdziałania i pokoju społecznego" [\[19\]](#) mógł być atrakcyjnym partnerem dla partii marksistowskiej, nawet ateistycznej i skłonnej do totalnego zawłaszczenia struktur państwa. Nadzieja na partnerski stosunek rozmówców z Komisji Mieszanej do Kościoła towarzyszyła prymasowi również po 14 IV 1950 r. Nie mieli tej nadziei, jak stwierdził więziony kardynał, pozostali biskupi których przekonywał raczej argument o "zderzaku". "Episkopat nie był zaskoczony jego aresztowaniem" - stwierdzał prymas wielokrotnie. W tym kontekście, aresztowanie prymasa to nie tylko - jego zdaniem - porażka władz państwowych, ale także przegrana polityki kardynała - polityki opartej na nadziei na minimum partnerskiego podejścia komunistów do Kościoła katolickiego w Polsce. Tym bardziej, jak rozumiem, kardynał z bólem przyjął oświadczenie EP z 28 IX 1953 r. oraz oficjalną wersję o stosunkach państwo - Kościół panujących po jego "izolacji", podawaną mu kilkakrotnie za pośrednictwem komendantów w Stoczku Warmińskim i w Prudniku Śląskim: "[Wyszyński:] Pozbawiono mnie zdolności wykonywania swoich obowiązków, bpów pozbawiono prymasa, wierzących kardynała i za cow Ja [z-ca komendanta K. Banaś] między innymi powiedziałem, że podstawowa masa duchowieństwa i wierzących obywateli aprobowaty posunięcia Rządu. To doprowadziło go do wściekłości. Był mocno wzburzony: <Jak pan śmiał tak powiedzieć, że duchowieństwo cieszyło się, że zamknęli ich kardynała, w ten sposób jeszcze nikt nie powiedział do mnie. Jestem pozbawiony wiadomości ze świata i nie wiem co się dzieje" [\[20\]](#). W odróżnieniu bowiem od prymasa biskupi - godząc się na treść poddańczego komunikatu - poddali się wizji partii ułożenia stosunków państwo - Kościół - wizji, w której nie było miejsca na partnerstwo. Jak donosił informator, w czasie pierwszej wizyty bpów Choromańskiego i Klepacza w Komańczy, prymas miał stwierdzić: "Zdradziliście mnie - wzięliście na swoje barki sprawy Kościoła katolickiego w Polsce, to ponoście dalej odpowiedzialność i więcej mnie nie pytajcie" [\[21\]](#).

Prymas prowadząc trudny dialog z władzami w latach 1950 - 1953 musiał zatem przekonywać konferencję EP do swojej "polityki uległości", Stolicę Apostolską do "porozumienia", czego nie udało się osiągnąć, choć zaufanie do kardynała wzrosło po jego wizycie w Rzymie w 1951 r., a także paradoksalnie musiał przekonywać władze: często do swoich racji szukał argumentów jak wytrawny polityk, niejako wchodząc w styl myślenia przeciwnika: "Społeczeństwo jeszcze bardziej stanie przy nas" - komentował w rozmowie z funkcjonariuszem partii wynik procesu bp Kaczmarka [\[22\]](#).

Prymas Wyszyński został aresztowany późnym wieczorem 25 IX 1953 r. w swojej rezydencji warszawskiej. Okoliczności zatrzymania prymasa są już dostatecznie znane. Grupa funkcjonariuszy UB wtargnęła na ul. Miodową 17, informując kardynała o pozbawieniu go przez rząd wszystkich funkcji w Kościele i podjęciu decyzji o internowaniu. Wiadomo także, że bezpośrednim powodem "zdjęcia z urzędu" kardynała była jego reakcja na proces bp Czesława Kaczmarka. Prymas, wbrew naciskom władz, ani nie potępił samego oskarżonego, ani tym bardziej, nie wpisał się publiczną wypowiedzią w ton enuncjacji prasowych [\[23\]](#). Wręcz odwrotnie, ostatnim dokumentem podpisanym przez arcybiskupa

był list –protest skierowany do prezydenta Bolesława Bieruta, w którym oskarżał władze o uprawnienia propagandy i nieprawdziwe naświetlenie stosunków państwo – Kościół. Faktycznie, decyzja o aresztowaniu prymasa została podjęta podczas posiedzenia Sekretariatu BP KC PZPR już 23 IX 1953 r. , a zatem w trakcie czynienia nacisków na kardynała. Posłużono się, nie po raz pierwszy, “Bolciem” [\[24\]](#) Piaseckim, który namawiał prymasa na ugięcie się przed żądaniami komunistów. Niezależnie od jego decyzji w tej kwestii, miał on zostać i tak internowany, a ewentualna enuncjacja miała jedynie obciążać kardynała w oczach społeczeństwa. Jak się wydaje, tak czas internowania, jak i jego powody, nie wiążą się aż tak ściśle z procesem biskupa kieleckiego. Wydaje się, że pierwotna decyzja o aresztowaniu została podjęta jeszcze w końcu 1952 r., a sam akt miał się dokonać w okolicach ustanowienia przez władze dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych z 9 II 1953 r. Rozmowy prymasa z F. Mazurem poprzedzające wydanie dekretu z 9 II 1953 r. nie pozostawiały złudzeń co do opinii kardynała: “nie mogłem się zgodzić na dekret z 9 II 53 r.” – powtarzał przed i po uwięzieniu, tak w rozmowach, w memoriale do władz z 8 V 1953 r., jak i podczas procesji Bożego Ciała w Warszawie, w kazaniu przy II ołtarzu [\[25\]](#). Decyzja została jednak cofnięta, głównie z racji nominacji kardynalskiej, którą prymas otrzymał ze Stolicy Apostolskiej. Kardynał nie tylko nie dostał pozwolenia na wyjazd do Rzymu, by podczas specjalnego konsystorza odebrać kapelusz (12 II 1953 r.), ale jeszcze cenzura nie zezwalała na używanie tytułu kardynała przy nazwisku Stefana Wyszyńskiego. Wydaje się zatem, że – wbrew dotychczasowym przypuszczeniom – śmierć Stalina nie miała w tej kwestii większego znaczenia. Cofnięta decyzja nigdy nie straciła na ważności, pozostawała w “uśpieniu”, podobnie jak oficjalna wykładnia “prawna”. W wersji propagandowej, która dotarła także do prymasa, kardynał został “zdjęty z zajmowanych urzędów” 25 IX 1953 r. przez władze państwowe na mocy wspomnianego dekretu z 9 II 1953 r. Faktycznie, zdaniem kardynała, władze nie miały takich kompetencji. Stefan Wyszyński został bowiem mianowany arcybiskupem warszawsko-gnieźnieńskim decyzją Piusa XII, od niego też otrzymał specjalne pełnomocnictwa i nikt poza papieżem – i w oparciu o prawo kościelne – nie był w stanie zakończyć misji prymasa Polski. Tak na wolności, jak i w więzieniu prymas pozostawał sternikiem Kościoła katolickiego w Polsce. Stanowiło to gwarancję jedności Kościoła polskiego z powszechnym. Powyższa wykładnia była przestrzegana także przez władze przed aresztowaniem prymasa, w odniesieniu do wszystkich wyrzucanych z diecezji lub internowanych i aresztowanych biskupów. Dopiero po ogłoszeniu dekretu z 9 II 1953 r. w propagandzie prasowej pojawiał się tytuł “arcybiskupa wrocławskiego” przy nazwisku - w rzeczywistości wikariusza kapitulnego administracji dolnośląskiej (ordynariatu) - ks. Kazimierza Lagosza.

Pierwszym etapem odosobnienia prymasa był Rywałd, czynny klasztor oo. Kapucynów, kolejnym Stoczek Warmiński (kompleks poklasztorny, franciszkański), Prudnik Śląski (wyremontowany klasztor), w końcu Komańcza (czynny klasztor ss. Nazaretanek). W tym samym czasie, gdy prymas był więziony na północ Polski, w jego rezydencji funkcjonariusze UB przesłuchiwali i aresztowali kolejnych współpracowników kardynała, w tym bp Antoniego Baraniaka. Przetrzęsano dokumenty prymasa Polski, część wywieziono w nieznanym kierunku (zapewne do gmachu MBP przy ul. Koszykowej). Wszystkie te

czynności sugerowały, o czym przekonuje materiał źródłowy [26], że zamierzeniem władz było postawienie prymasa w stan oskarżenia. Przygotowywany proces miał dotyczyć szczególnie okresu 1949 - 1953, ale także przedwojennej działalności ks. Wyszyńskiego. W przygotowywanych scenariuszach przesłuchań szkolono oficerów śledczych, którzy mieli np. pytać oskarżonego o treść przemówień (m.in. z okresu lubelskiego), zdobytych metoda operacyjną (z podsłuchu), w których znalazły się sformułowania "o wiecznym naszym wrogu ze Wschodu" itp. Oskarżenie, wedle początkowego scenariusza miało iść w dwóch kierunkach. Po pierwsze pomawiano prymasa o złamanie porozumienia z 14 IV 1950 r., a także o celowe zaniedbywanie kwestii uregulowania sprawy granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, czyli - mówiąc językiem źródła - wystugiwania się "faszystom", polityce Watykanu i imperialistom amerykańskim.

Prymas, aż do 5 sierpnia 1955 r. nie otrzymywał żadnej prasy bieżącej (wówczas otrzymał tygodnik "Stolicę"); był zdany na łaskę i niełaskę swoich prześladowców: jedynie "przypadkiem" odkrył fragment artykułu Edwarda Ochaba z końca września 1953 r. szkalujący osobę prymasa Polski, a także komentarz do oświadczenia Episkopatu Polski z 28 IX 1953 r.; w dniu aresztowania funkcjonariusze MBP odczytali kardynałowi oświadczenie Prezydium Rządu z 25 IX 1953 r. Na tej podstawie abp Wyszyński przypuszczał, że powodem jego internowania było: rzekome łamanie "porozumienia" z 14 IV 1950 r., sprawa stosunku Kościoła do granic zachodnich i północnych Polski oraz "uprawianie" polityki antypaństwowej. W tej ostatniej kwestii kardynał mówił, wg jednego z meldunków: "Są pewne rzeczy, które oni nazywają wprawdzie polityką, ale to są po prostu sprawy wolności sumienia". Jeśli Kościół nie będzie obrońcą wolności "to ktow" - pytał retorycznie "kapelana" [27]. Obydwa wyżej wymienione oskarżenia prymas odrzucał wielokrotnie w rozmowach z komendantami, w pismach kierowanych do władz, w końcu w rozmowach z "kapelanem". Szczególnie bolała go kwestia ziem zachodnich. Dotychczasowe badania historyczne (w tym m.in. oparte na raportach K. Papee'go ambasadora RP przy Watykanie) poświadczają wielką wolę prymasa, by Stolica Apostolska ostatecznie uregulowała kwestie diecezji na ziemiach zachodnich i północnych Polski. Podczas swej wizyty w kwietniu 1951 r. w Rzymie wielokrotnie rozmawiał o ustanowieniu biskupów ordynariuszy, zdając sobie sprawę z oporów tak mons. Domenico Tardiniego, jak i papieża Piusa XII. Oficjalnie, powodem braku zgody Watykanu na ustanowienie stałych diecezji było veto Episkopatu Niemiec oraz fakt, iż - nie z winy Stolicy Apostolskiej - II wojna światowa nadal nie została zakończona traktatem pokojowym. Tymczasowość granic zawarta w układzie poczdamskim powodowała tymczasowość struktur kościelnych zarządzanych przez Episkopat Polski. Jednakże, o czym mówił prymas m.in. w rozmowach z "kapelanem", Niemcy stale "pilnują swoich spraw" w Rzymie, są mocno ulokowani w kongregacjach. Gdy abp Kolonii został kardynałem, to przybył do Watykanu z 60-osobową delegacją, podczas gdy prymas musiał zawiadomić papieża, że władze odmówiły mu zgody na wyjazd z kraju. Inaczej mówiąc, sami komuniści utrudniali mu jak mogli załatwienie kwestii, która kardynała absorbowała bardziej niż władze. Prymas bowiem chciał rzeczywiście i w imię racji stanu "zaklepać" ziemie zachodnie i północne dla Polski (bez względu na to, kto tymi ziemiami póki co zarządza), komuniści zaś chcieli utrzymać stan

tymczasowy, by wygrywać “kartą niemiecką” swoje boje z Episkopatem Polski. Jak mówił rozżalony “podopieczny”- więzień Stefan Wyszyński: “a oni odwracają kota ogonem i to co oni złe zrobili mówią, że to ja zrobiłem”. Jak wiadomo, mimo trudnych warunków do prowadzenia skutecznej dyplomacji w Watykanie, prymasowi udało się w kwietniu 1951 r. zdobyć od Piusa XII nominacje na biskupów tytularnych dla administratorów apostolskich na ziemiach zachodnich i północnych, desygnowanych przez prymasa Polski. Po powrocie do Warszawy, abp Wyszyński dowiedział się od komunistów, że świeżo mianowani biskupi nie obejmą swych stanowisk. Stało się to dopiero w grudniu 1956 r.

Stosunek do Niemców miał kardynał dość surowy, sądząc po treści meldunków: “Nam ze zjednoczenia Niemiec nic – tłumaczył “kapelanowi” w jednej z rozmów, 21 VII 1954 r. – bo po tym, jak my będziemy wyglądać [w]; z obu stron, tak jak i przedtem. A niech Niemców trochę trzymają pod twardą ręką, nie dać im się <odbijać>...niech poczują za te krzywdy, których dokonali” [28].

Lektura meldunków nadsyłanych przez komendantów “obiekту 123”, gdzie przetrzymywano prymasa Polski, skłania do kilku refleksji natury ogólnej. Przede wszystkim jest to źródło do poznania systemu totalitarnego w Polsce, a także do poznania psychiki ludzi – obsługi “obiekту” oraz współwięźniów prymasa. W końcu meldunki zawierają liczne porcje drobnych faktów z życia Kościoła katolickiego w Polsce, wręcz anegdotyczną. Trzeba jednak pamiętać, że autorzy meldunków nie dorastali prymasowi pod każdym względem: moralnym, intelektualnym, wiedzy. Zapisy są zatem napisane na miarę ich możliwości, a nie kardynała – prymasa Polski: “W dniach poprzedzających dzień 1 maja [1955 r.] podopieczny w swej nienawiści do tego święta, ani razu o tym nie wspominał” – sumował jeden ze swoich kolejnych raportów komendant ppłk B. Boruciński [29].

* Poniższy artykuł ukaże się w kolejnym numerze pisma diecezji wrocławskiej „Ateneum Kapłańskie”, którego redaktorem naczelnym był w latach 30-tych ks. Stefan Wyszyński.

[1] Archiwum IPN, Dep. IV. Prymas – meldunki okresowe dot. izolacji Wyszyńskiego 1954 – 1956., sygn. V-14-4/B-3.

[2] Cyt. za: Kryptonim <Ptaszyńska> (Donosy na Prymasa), opr. M.P. Romaniuk, Londyn 1993, s. 151.

[3] O obsadzie Dep. XI MBP (następnie Komitetu ds. BP) w latach internowania, zob. M. Piotrowski, Ludzie bezpieki w walce z Narodem i Kościołem, Lublin 1999, s. 116-117 i inne.

[4] Pierwszym historykiem, który ujawnił rzeczywistą rolę “kapelana” prymasa jest prof. W.

Wysocki, zob. Polska Prymasa Wyszyńskiego. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w ramach obchodów roku Prymasa Stefana Wyszyńskiego, Tarnów 2001, s. 85 i nast.

[5] Po latach ujawniono fakt współpracy siostry ze służbami więziennymi. Zob. Kryptonim <Ptaszyńska> (Donosy na Prymasa), opr. M.P. Romaniuk, Londyn 1993.

[6] W oficjalnych publikacjach ks. S. Skorodecki zaprzecza do dziś, by podjął jakąkolwiek współpracę z UB, powołując się w tej kwestii - właśnie na zaufanie prymasa, przebijające na kartach "Zapisków więziennych". S. Skorodecki, Świadectwo współwięźnia, [w:] Czas nigdy go nie oddali. Wspomnienia o Stefanie Kardynale Wyszyńskim, Kraków 2001, s. 97 .

[7] Zob. na temat przygotowania do procesu prymasa zbiorów wydanych już dokumentów: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski w dokumentach aparatu bezpieczeństwa PRL (1953 - 1956), opr. B. Piec, Warszawa 2001; na temat inwigilacji prymasa przed i po internowaniu, zob. W.J. Wysocki, Osaczanie Prymasa, [w:] Polska Prymasa Wyszyńskiego. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w ramach obchodów roku Prymasa Stefana Wyszyńskiego, Tarnów, 26.04.2001 r., Tarnów 2001, s. 85 - 161.

[8] Archiwum IPN, sygn. V-14-4B/3, k. 605/1954 r.

[9] Wg zapisu pochodzącego z podsłuchu, prymas - który przygotował pismo do Prezydium RM -mówił do komendanta na temat konieczności zaadresowania dokumentu do Uds Wyznań i osobiście dyr. A. Bidy: "Proszę pana! Rząd nie może i nie ma prawa mnie gwałcić i zmuszać do tego co jest niezgodne z moim sumieniem, z moim stanowiskiem, abym ja pisał do człowieka, który wyrządził mi tyle krzywdy. Jest to moja sprawa, która mnie boli, ale do min. Bidy pisać nie będę [...] Ja nie jestem szmatą abym się zniżał przed człowiekiem, który poza wyrządzone mi ogromna krzywdą, nic innego nie zrobił. Gdyby mi przyszło w tych warunkach nawet 100 lat siedzieć, gnić tutaj, to do min. Bidy pisać o tych sprawach nie będę". (rozmowa z 12 VII 1954 r.). I rzeczywiście, przy kolejnych okazjach, kardynał stał przy stanowisku, że jego rozmówcami mogą być F. Mazur i B. Bierut, z którymi rozmawiał na wolności, a zatem tylko oni znają sprawy, o których mowa w memoriale do Prezydium RM. Nieco łagodniej, ale merytorycznie podobnie, prymas zapisał treść tej rozmowy w swoich "Zapiskach" : "Dla mnie - odpowiadam - drogą urzędową jest pan prezydent lub pan marszałek Mazur, bo z tymi panami rozmawiałem i oni znają te sprawy. A z panem Bidą nigdy o tych sprawach nie rozmawiałem. Zresztą od pana Bidy doznałem tyle krzywd, że nie mogę uważać go za kompetentnego". S. Wyszyński, Zapiski, s. 84; Archiwum IPN, sygn. V-14-4B/3, k. 605/1954 r.

[10] Dnia 5 X 1954 r. na wiadomość o zmianie miejsca pobytu, ze Stoczek Warmińskiego na klasztor w Prudniku Śląskim, prymas zareagował, wg notatki komendanta "obiekta

123”: “Spodziewałem się innej wiadomości, sądziłem, że nareszcie będę wolny. Przecież Rząd mnie krzywdzi, trzymając mnie w tym obozie, gdzie SS-mani więzili austriackich biskupów [biskupów], a teraz ja tu jestem więziony, przecież mnie to boli”. Archiwum IPN, sygn. V-14-4/B-3, k. 746 a/1954 r.

[11] Tamże, k. 587/1954 r.

[12] “Miał duży wpływ na młodzież. Władze bały się go i – naturalnie siedzi” – notowano słowa prymasa. Archiwum IPN, sygn. V-14-4/B-3, k. 30/1955 r..

[13] S. Wyszyński, Zapiski więzienne, Warszawa 1995, s. 20.

[14] Archiwum IPN, sygn. V-14-4/B-3, k. 834/1954 r.

[15] “Pro memoria” 1952 – 1953, Warszawa 2002 [praca w druku]; J. Żaryn, Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce 1944 – 1989, Warszawa 2002 [praca w druku].

[16] Zob. więcej, J. Żaryn, Kościół a władza w Polsce (1945 – 1950), Warszawa 1997.

[17] Archiwum IPN, sygn. V-14-4/B-3, k. 833-834/1954 r.

[18] Więcej zob. A. Dudek, Państwo i Kościół w Polsce 1945 - 1970, Kraków 1995, s. 30-32; J. Żaryn, dzieje Kościoła katolickiego w Polsce 1944 - 1989, Warszawa 2002 [praca w druku].

[19] S. Wyszyński, Zapiski więzienne, s. 20-21

[20] Archiwum IPN, sygn. V-14-4/B-3, k. 752/1954 r.

[21] Relacja informatora z rozmowy z ks. Stefanem Rostowskim po jego wizycie w Komańczy. Notatka informacyjna, Poznań 7 IV 1956, Archiwum IPN, sygn. V-14-4B/13, k. 50.

[22] Archiwum IPN, sygn. V-14-4/B-3,

[23] Proces księdza biskupa Kaczmarka i innych członków ośrodka antypaństwowego i antyludowego. Stenogram procesu odbytego przed Wojskowym Sądem Rejonowym w

Warszawie w dniach 14 IX – 21 IX 1953 r. w Warszawie, Warszawa 1953.

[\[24\]](#) Tak określał go prymas Wyszyński, wg meldunków nadsyłanych do Dep. XI MBP.

[\[25\]](#) Zob. więcej, J. Żaryn, Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce 1944 – 1989, Poznań 2002 [praca w druku].

[\[26\]](#) Zob. więcej, Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski w dokumentach aparatu bezpieczeństwa PRL, s. 10 i nast. Pierwszy z cytowanych dokumentów zawiera “plan wstępnego śledztwa przeciwko Stefanowi Wyszyńskiemu”.

[\[27\]](#) Archiwum IPN, sygn. V-14-4/B-3, k. 634/1954.

[\[28\]](#) Wszystkie cytaty, za: Archiwum IPN, sygn. V-14-4/B-3, k. 622 i nast. /1954 r. O polityce Watykanu wobec Polski i Niemiec w latach 1944 – 1958, zob. J. Żaryn, Stolica Apostolska wobec Polski i Polaków 1944 – 1958, Warszawa 1998 [zbiór raportów amb. K. Papee wysyłanych do Londynu].

[\[29\]](#) Archiwum IPN, sygn. V-14-4/B-3, k. 144/1955 r.